CZĘŚĆ XXIII. № 21. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjuém; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{18}{30}$ MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{17}{29}$ *Marca*.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 8 Lutego mianowany kawalerem orderu św. Anny 1 klassy Kontroler jeneralny Departamentu rachunkowości morskiej *Christiani*.

— Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych rozpatrzywszy przedstawienie Ogólnego Zgromadzenia Rządz. Senatu trzech pierwszych Departamentów o szlachectwie rodu *Szadbejów*, biorąc na uwagę że przodek tego rodu Floryan *Szadbey* w 1754 r., przed powrotem kraju Polskiego do Cesarstwa Rossyjskiego, był Radnym i Prezydentem w Kamienieckim Magistracie miejskim, synów zaś jego Deputatskie zgromadzenie w roku 1802 postanowiło wnieść do 1 części xięgi genealogicznej, i przewodnicząc się uwagą do 20 artykułu Układu Praw (Tom IX, w dalszym ciągu punkt 2) *uchwaliła* na tych zasadach ród Szadbeyów zatwierdzić w rodowitości Szlacheckiej. Takowe zdanie zatwierdzone zostało przez N. Pana 29 Stycznia.

— Ilość złota, wydobytego w Rossyi przez osoby prywatne w ciągu roku przeszłego wynosi 215 pudów, 25 funtów, 77 złotników, 48 doli.

— Policya tutejszej stolicy ogłosiła co następuje:

„Policya Petersburska poczytuje sobie za obowiązek dać mieszkańcom stolicy następną przestrogę.

8 bież. Marca, o 7 wieczorem, nieznajoma kobieta w odzieniu wieśniaczém przyszedłszy do domu hrabi Apraxin, w części Litejnej, szukała tam pomieszkania niejakiej pani Michajłów i spotkawszy dziewczynę poddaną P. K. G. nazwiskiem Annę Maximow, powiedziała jej że trudni się leczeniem od rożnych chorob; ponieważ zaś służący P. K. G. poddany P. Nienarokomow, Kapiton *Kosarew* oddawna złożony jest chorobą, przeto Maximowa zaprowadziła tę lekarkę do chorego. Lekarka, po obejrzeniu Kosarewa oświadczyła że wyleczy go w przeciągu trzech dni, obok czego zażądała wody i dwóchset-rublowej ossygnaty. Poszeptawszy nad wodą i assygnatą jakieś słowa; kazała mu wodę wypić a assygnatę włożyła mu do bóta pod stopę, zabraniając patrzeć jej do jutrzejszego wieczora; ponieważ zaś przyrzekła wyleczyć go za trzy dni i przy tém oświadczyła że niema pomieszkania, przeto Kosarow zatrzymał ją u siebie do następnego wieczora. Około tego czasu przyszedł do chorego krewny, mieszczanin tutejszy Gabryel *Osipow*, z żoną stwoją Praskowją Pietrową, którzy również zażądali leczyć się, ale że niemieli przy sobie pieniędzy, Kosarew więc dał lekarce dwie dwóchset-rublowe assygnaty, dla położenia Osipowym pod nogi i wszystkim zdało się że ona to uczyniła. Osipowie od Kosarewa poszli do siebie. (3 adm. części 3 kwart. dom Jakowlewa,) mając rownież zakaz od lekarki żeby nie patrzeć assygnat do jutra wieczor. Wkrótce po ich odejściu lekarka wziąwszy butelkę powiedziała Kosarowi że idzie do sklepu po nowe lekarstwo i wyszła od niego o 7 godzinie wieczorem 9go Marca, ale więcej nie wróciła. Tym czasem Kosarew, obejrzawszy nogę postrzegł, że zamiast assygnaty, włożono do bóta kawałek prostego papieru; toż samo okazało się i w obówiu u Osipowych. Nadto, z komody Kosarewa lekarka skradła 400 rubli assygn. Kosarew następnie opisuje tę kobietę: wzrostu małego; twarz okrągła, rudoczerwonawa; nos mały, oczy małe, chorowite, wpadłe; czoło małe, włosy światłoblond z przerzucającą się siwizną, zaczesane w tył gładko; lat około 40. Ubrana była w szubę zajęczą, pokrytą żółtym nankinem, sarafan perkalowy czerwony w paski, fartuch perkalowy żółty z dużemi wzorami, głowa

związana chustką czerwoną, i nadto na głowie miała wielką chustkę kaszmirową również czerwoną.

«Zawiadamiając o tym wypadku mieszkańców stolicy policya spodziewa się że jeżeli taka kobieta gdzie się ukaże, będzie zatrzymana i stawiona w policyi.»

LOTERYA

w której się rozegrywa MUROWANY, TRZYPIĄTROWY DOM *położony w Petersburgu, ponad Fontanką, między mostami Aniczkow i Czernyszew, oraz* PLAC NIEZABUDOWANY, *temuż domowi przyległy, wychodzący na plac Alexandryńskiego teatru.*

Loterya ta odbędzie się w skutek postanowienia Komitetu PP. Ministrów, zatwierdzonego przez N. CESARZA.

Rozporządzenia jej tyczące się polecone są Komitetowi szpitalu chorób ocznych, jakowego dobroczynnego zakładu rozegrywający się dom i plac są własnością.

Pierwszą wygranę składa dom, położony w 3 admiralicyjnej części, 1 kwartale, pod № 38. On zajmuje nad rzeką Fontanką wzdłuż 9¼ sążni i ma trzy piątra z dolnym sklepem; po obu stronach dziedzińca są dwa murowane skrzydła, również o 3 piątrach, nadto stajnie, wozownie i dalsze przynależytości; pod domem, dziedzińcem i oficynami jest 316¾ sążni kwadr. ziemi.

Drugą wygraną jest plac niezabudowany, temu domowi przyległy, ale całkiem oddzielny. Plac ten wychodzi na plac Alexandryńskiego teatru i przedstawia wszelkie dogodności do korzystnego wybudowania na nim mieszkalnego domu, a w dzisiejszym stanie, do składu towarów z powodu bliskiego położenia od Fontanki, Sklepów i innych miejsc targowych. Jest na nim mały murowany o jednem piątrze domek, ziemi zaś plac ten obejmuje 238¼ sążni kwadratowych.

Loterya urządzona jest na prawidłach następnych:

1. Biletów jest 6700.

2. Bilet jeden kosztuje dziesięć rubli srebrem i każdy kupujący ma prawo wybrać numer jaki się podoba.

3. Bilety drukowane są z jednej strony w ruskim, z drugiej we francuzkim języku i podpisano przez umocowane ku temu od Komitetu Szpitalu osoby. Numer znajduje się w dwóch miejscach: jeden liczbami, drugi słowemi w liniach i każdy bilet jest wystrzyżony z xięgi.

4. Ciągnienie loteryi odbędzie się w Petertburgu publicznie, pod nadzorem od Rządu ustanowionym, w obecności grających na loteryą osób i innych które znajdować się przy tém zechcą.

5. Sposób ciągnienia będzie zwyczajny; to jest do jednego koła będą włożone publicznie numera biletów a do drugiego oznaczenie wygranych; koła będą zamknięte i w ruch wprawione, a kiedy po kilku obrotach zatrzymają się, małe dzieci z obu razem będą obnażonemi rękami wyjmowały po jednym bilecie, które zostaną okazane publiczności. Numer biletu wygrywającego i sama wygrana zapiszą się na osobnych tablicach dla wiadomości zgromadzenia i wniesione będą do xiąg komitetu.

6. Po rozegraniu numera wygrywające i same wygrane ogłoszone będą przez gazety.

7. Osoby które wygrają dom i plac, wprowadzone będą w posiadanie ich tym samym porządkiem jakim się podają dobra nieruchome, nabyte kupnem.

8. Wygrywający obowiązany jest złożyć bilet oryginalny w Komitecie Szpitalu chorób ocznych w przeciągu trzech miesięcy od dnia ciągnienia loteryi; w razie przeciwnym traci prawo do wygranej, która obrócona będzie na korzyść zakładów Dobroczynności.

9. Jeżeli wygrywający będzie nie z takiego stanu ludzi, którzy mają prawo posiadania miejskich nieruchomości, wtenczas udzieli mu się, licząc od dnia złożenia oryginalnego biletu w komitecie, zakres jednoroczny na sprzedanie wygranej; dom lub plac wzięte będą pod Rządowe zawiadowstwo, dochody zaś wypłacane temuż wygrywającemu.

Uwaga. Grający na loteryą ostrzegają się iżby bilety zachowali w tym samym kształcie, co do wystrzyżonego brzegu, jak im dane będą. Bilety można otrzymywać, zacząwszy od d. 13 bieżącego Marca, jakoto:

W Komitecie Szpitalu chorób ocznych, znajdującym się w Petersburgu, w części Litejnej, na ulicy Mochowej, w domu pod № 33 codziennie od godziny 1 do 9 po południu, w Aptece przy moście Kazańskim w domu Imzena i w magazynie Junker'a w domu Hollenderskiego kościoła.

Warszawa.

Ukaz J. C. MOŚCI *do Naszego Namiestnika w Królestwie Polskiem.*

Dla zaprowadzenia w Królestwie Polskiem jednostajnego z Cesarstwem systematu mennicznego, znajdując stosownem rozciągnąć i na to Królestwo zasadę, postanowioną w Manifeście NASZYM z d. 1 Lipca 1839 r., mieć chcemy aby rubel srebrny Rossyjski przyjęty był w Królestwie za jedność menniczną i liczebną.

Zgodnie z powyższem:

1) Wszelkie rachunki władz Rządowych i miejskich, oraz wszelkie czynności między prywatnemi, mają być prowadzone i zawierane na ruble, z wyłączeniem poprzednich pożyczek Królestwa i listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

2) Wszelka gruba moneta dawna, nie z Rossyjskim stemplem, tak złota, jako i srebrna, z wyłączeniem monety noszącej zarazem napisy Rossyjskie i Polskie, w miarę wpływu jej do kass Rządowych, przebita być winna na Rossyjską monetę odpowiedniej wartości.

3) Toż samo uskutecznionem być winno i względem monety zdawkowej, bacząc jednakże, aby wyprowadzenie onej z obiegu następowało zwolna i stopniowo, dla zapobieżenia niedogodnościom, z niedostatku takowej wyniknąć mogącym.

4) Podobnież bilety Banku Polskiego mają być przeistoczone na bilety w rublach srebrnych i z podwójnemi napisami, w języku Rossyjskim i Polskim.

5) Wykonanie niniejszego, wkładając na Namiestnika Królestwa i na radę Administracyjną, Rozkazujemy, aby ułożone zostały projekta ukazów, obejmujące wszelkie szczegóły, tyczące się przywiedzenia do skutku zmiany zamierzonej, tak pod względem oznaczenia terminu, od którego mają być prowadzone rachunki na ruble przez władze Rządowe, miejskie i handlujących, jako też pod względem wewnętrznych i zewnętrznych pożyczek Królestwa i innych papierów kredytowych, niemniej pod względem czynności zawieranych między prywatnemi, oraz ich stosunkow pieniężnych, i nakoniec pod względem wszelkich innych rozporządzeń, którychby wymagały miejscowe okoliczności, i aby następnie takowe projekta pod zatwierdzenie Nasze przedstawione były.

w Petersburgu dnia 21 Stycznia (2 Lutego) 1841 roku.

MIKOŁAJ.

przez Cesarza i Króla

Minister Sekretarz Stanu, *I. Turkull.*

— W ciągnieniu N^rów Obligacyj Udziałowych z 42,000,000 pożyczki, w Warszawie odbytem, znaczniejsze wygrane padły na następujące N^o złp. 220,000 na N°. 134,346; zł. 15,000, na N° 139,102. Po złp. 6,000, na N° 10,626 i 134,316. Po zł. 3,600, na N° 4,591; 13,777, 20,078; 126,899. Po zł. 2,000. na N° 18,438, 23,413, 44,625 93,659, 96,399, 101,345. Po złp. 1,600 na N° 1,576, 11,920, 15,122, 26,512, 39,528, 35,331, 73,617, 81,262, 88,933, 107,762, 147,000. Po złp. 800 na N° 5,813, 11,935, 12,329, 18,355, 23,214, 26,523, 26,533, 30,439, 31,276, 31,730, 35,315, 41,767, 41,797, 45,937, 56,481, 67,333, 68,431, 85,237, 92,947, 94,016, 96,367, 96,374, 101,343, 102,855, 103,195, 105,093, 112,473, 112,564, 113,914, 113,936, 126,879, 127,281, 133,224, 134,305.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 12 Marca. Królowa Jmć raczyła nadać order podwiązki Xiążęciu Sutherland i margrabi Westminster.

— Lord W. Kanclerz wrócił już do zdrowia i prezydował na izbie lordów, zamienionej w najwyższy trybunał appelacyjny.

— Piszą z Portsmouth, 6 Marca, że okręty wojenne *Indus* i *Tweed* odpłynęły do Spithead gdzie odbiorą dalsze rozkazy; sądzą że posłane będą do Ameryki. Donoszą z Sheerness pod d. 8 Marca że okręty wojenne the *Monarch* i the *Vernon* odebrały też rozkaz udania się do Spithead; przeznaczenie ich ma być toż samo co i dwóch poprzedzających.

— O'Connell przesłał irlandczykom nową odezwę w celu otrzymania odwołania unii parlamentowej.

— Podług ostatnich nowin z Alexandryi powszechnie tam głoszono że kommodor Napier wezwany zostanie do naczelnego dowodztwa sił morskich w Chinach.

— Czynią się proby w celu wprowadzenia w armii nowych karabinów pistonowych z bagnetami długiemi na półrzeciej stopy, szerokiemi półtora cala. Jeden bok tej straszliwej broni zaostrzony jest do cięcia, jak pałasz, drugi nacięty jak piła. Cały karabin zręczniejszy i znacznie lżejszy od zwyczajnego, waży tylko 14 funtów.

— List z Buffalo, z d. 14 Lutego, donosi o zdarzonym w tym dniu i następnych, zawaleniu się sławnego, jedynego w świecie wodospadu Niagara. Skały, które górowały nad przepaścią, urwały się i spadły w nię jedna po drugiej, wraz z wielką ilością ziemi. Zatamowane wody wyżłobiły sobie podziemne koryto i rozlały się na wszystkie strony, najwięcej zaś na stronę kanadyjską wyspy Koziej, którą podkopały i uniosły. Skała zwana *Stół*, wieża murowana Riddle i hotel Niagarski, również zawaliły się.

Paryż. 13 Marca. Przed przyjęciem prawa o sztabie marynarki, który tak zupełnie jest urządzony co do lat służby jenerałów jak sztab armii lądowej, w izbie parów P. Mérilhou podał wniosek przeciwny temu urządzeniu, który został odrzucony.

— Jenerał porucznik Dariule wydał rozkaz do wojsk wszelkiej broni, składających załogę Paryża, w którym mówi, iż doszło do wiadomości władzy, że gazety bywają czytane po koszarach i odwachach. Zwraca przeto uwagę dowodzców na to ważne uchybienie karności wojskowej.

Skutkiem tego zabrania się najmocniej oficerom od warty pozwalać przynosić na odwach jakąkolwiek gazetę, w celu zapobieżenia iżby żołnierze i oficerowie nie byli zachwiani w wierności i przekonaniu swojém przez ideje nieporządku i dowodzenia anarchiczne na które puszczają się nieprzyjaciele Rządu. Dowodzcy postów osobiście są odpowiedzialni za wszelkie przekroczenie tego zakazu.

— Gazeta Langwedoku donosi, że w arsenale Tuluzy odebrano rozkaz zaprzestania wszelkich robot nadzwyczajnych, które, od kilku miesięcy, były tam przedsięwzięte, dla uzbrojenia nowych bateryj. Natychmiast odprawiono wielką liczbę robotników.

— Kommisya do interesów Kolonijalnych uchwaliła że kolonije francuzkie mają mieć w izbie taką samą reprezentacyą jak i inne części składające państwo francuzkie. Twierdzą że prawo zgodne ztą uchwałą będzie wniesione przez Rząd na izby.

Konstantynopol 24 Lutego. Odebrano tu wprost z Syryi wiadomości do 21. Donoszą zgodnie o okrucieństwach popełnionych przez Ibrahima paszę w Damaszku przed opuszczeniem tego miasta. We dwa dni po wyjściu Ibrahima, nowy Musselim Kurd-Ahmud-Aga-Jussuf wszedł do Damaszku; również tam przybył nowy Rządzca turecki Hadzi-Ali-pasza i przyjęty był z wielką wspaniałością przez mieszkańców.

— 22 b. m. urodziła się Sułtanowi czwarta córka, któréj dano imię xiężniczki Behie. Ten wypadek obchodzony będzie uroczystościami mającemi trwać przez dni trzy.

Piraci greccy ukazali się w zatoce Atwali; na przeciw nim wypłynęła goletta Austryacka *Aretuza*.

Alexandrya 27 Lutego. Soliman pasza przybył 15 do Kairu. Ibrahim pasza ciągnie do tegoż miasta drogą lądową. Zdrowie paszy jest w stanie opłakanym; cierpi on wodną puchlinę; broda jego zupełnie pobielała, tak zaś stał się gniewliwym i przykrym iż cały dwór go opuścił. P. Napier zawsze jeszcze jest w Alexandryi.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Doktor Nasse, professor Uniwersytetu w Bonn, jeden z najsławniejszych lekarzy chorob umysłowych, wynalazł narzędzie, które nazwał *Thatanatometr* (śmierciomierz), za pomocą którego z największą pewnością sprawdza się, czy człowiek żyć przestał lub nie.

— P. Fiseau w Paryżu wprowadził do dagerreotypu nowe ważne udoskonalenie. Zastosował on do tego wynalazku, wynalazek galwanotypu P. Jacobi; puszczając strumień galwaniczny na obraz dagerreotypowy, ustalony za pomocą chlorku złota, cząstki miedzi osiadają na rysach obrazu i otrzymuje się z tego najpiękniejszy rysunek z miedzi. Sądzą że w dalszém rozwinieniu tego odkrycia, będzie można otrzymać deski do odcisków obrazu dagerowego na papierze.

— 26 Lutego komisya umyślnie na to w Paryżu wysadzona, sprawdzała wynalazek P. Boyer który ma na celu zapobieżenie wszelkiej możności przypadków w magazynach prochowych. W obec komisyi P. Boyer na odkryty proch puszczał grad iskier, i proch się nie zapalił; nareszcie wziął lont nasiarkowany i z ogniem zanurzał go w prochu, który przylgnął do palącej się siarki. Sądzono że proch tym sposobem przygotowany straci na swojej mocy i stanie się niezdatnym do użycia; przeciwnie pokazało się że służy wybornie do strzelania i nawet ma więcej mocy od zwyczajnego.

— Dotąd jeden tylko sławny astronom Herschell potrafił zbudować w wielkich wymiarach swój głośny teleskop. Donoszą teraz Akademii Irlandskiej że lord Oxmanstown zrobił teleskop który w mocy światła i czystości obrazu, przeszedł Herschellowski. Dziwny ma być widok planet i xiężyca przez to narzędzie uważanych. Szlachetny lord zamierza zbudować inny teleskop od *sześciu stop otworu i pięćdziesięciu stop ogniska*. Astronomowie najgoręcej życzą ażeby mu się powiodło.

— Sławna Akademija muzyczna Św. Cecylii w Rzymie oceniając znany gust Królowej Wiktoryi do muzyki i talent kompozytorski Jej małżonka wybrała Królowę i Xięcia na swoich członków honorowych. Akademija ta istnieje od roku 1584.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

«Zapewne od niejakiego czasu, winisz mnie Pan (a ja tego nie mam za złe, owszem wdzięczen byłbym za ten dowód interessowania się) że dawniej jeden z najgorliwszych, najnatrętniejszych korrespondentów Tygodnika, teraz rzadziej się w nim niż przedtem ukazuję. Potrzebuję się z tego wytłumaczyć aby z boku patrzący, nie osądzili tego fałszywie i nie domyślali się czego niema. Już też kilka osób zapytywały mnie, dla czego mniej teraz pisuję do Tygodnika? Otóż i wymowię się przed Panem i wytłumaczę się przed ciekawemi, a jeśli w tym wykładzie przyczyn zaczepię, (bo zaczepić muszę) swego *ja* i wyprowadzę na scenę siebie, Pan mi tego za złe nie weźmiesz, bo dobrze wiesz że to nie grzech; jeśli zaś inni pokręcą głową to niechaj kręcą szczęśliwi. Nie mógłby człowiek stąpić kroku po tej drodze życia nieszczęśliwej, gdyby się ciągle obracał i oglądał co o tém ludzie powiedzą. A zatém my swoje róbmy, a im dozwólmy kręcić głowami, tupać nogami i krzywić nosami, skoro im to może zrobić przyjemność teraz zaś rzeczy.

Pan mieszkając w stolicy, niemasz podobno wyobrażenia, o życiu literatów na prowincii, chyba przeczuciem. Nie mówię tu o pseudo-literatach i hemi-literatach którzy się łatwo pogodzą z życiem wiejskiém, lecz o tych, którzy się zupełnie i wyłącznie poświęcają literaturze, jak ja. Mam bowiem zdaje mi się prawo powiedzieć to nawet sam o sobie, że się temu *poświęciłem* i *oddałem*, gdy codziennie mi się i gorzko najczęściej to poświęcenie przypomina. Jest więcej takich, którzy *wolne* tylko godziny, niedogryzki życia, umysłowym zajęciom ofiarują lecz mnie się zdawało zawsze, że aby skutecznie pracować i z siebie dla siebie coś zrobić i dla ludzi być użytecznym, trzeba oddać lepszą i większą część życia. Cóż za tém poszło? naturalnie zapomnienie o wszystkiem, wyrzeczenie się wszystkiego dla literatury —wyrzeczenie się towarzystw (po większej części nie wielka ofiara) wyrzeczenie się przyrodzenia, swobody, spokoju, nadziei polepszenia materyalnego bytu, nawet przyjemności familijnych, które nielitościwie wymagająca praca, obcina bez miłosierdzia. Nie skarżyłem się na to, nie mówiłbym nawet, gdyby komukolwiek na myśl przyszło nie mówię ocenić poświęcenie, ale nawet zrozumieć je. Ci panowie uważający literaturę za rozrywkę, xiążkę za słaby surrogat wistha, te panie które śmiechu tylko szukają wszędzie, dowcipu na każdej karcie—młodzież nasza rozprożnowana, starzy po większej części literatów na jednej szali z komedjantami kładnąc; jakże mają serjo pojąć takie poświęcenie i zrozumieć że ono exystuje, gdy przekonani nawet o niém, inaczej nie potrafią nazwać, chyba szaleństwem i obłąkaniem.

Proszę Pana, powiadają, całe dnie, całe noce trawi nad xiążkami, nad pisaniem, gospodarstwo opuszcza, sąsiadom

chybia bo u nich nie bywa, z ludźmi nie żyje — Czysty warjat Panie Dobr. !

— Biedny człowiek, odzywa się drugi głos,—ma jakiegoś szusta nieborak.

— Żeby też tym dziecińśtwem, dodaje powazniejszy staruszek, całe tak życie poświęcić! my to przecie w tym wieku pracowali aby sobie los zapewnić, przyszłość niezeleżną uczynić, wyraźnie ma szusta, dobrze pani powiada. Otóż sąd nieodwołany — poświęcenie, nie umiejąc go pojąć, zowią obłąkaniém! Drudzy choć w oczy wstydzą się nawracać na drogę zbierania, gospodarowania *etc. etc.* choć w oczy wysoce chwalą takie poświęcenie, za oczy na równo z innemi ruszają ramionami. Trzeci, że nigdy nie probowali pracy tego rodzaju, niepojmują jej, nierozumieją, utrzymują że można by pogodzić oddanie się literaturze i mamonie.

— Ot, na przykład powiadają, czemu ten, czemu ten, czemu tamten i ów, i gospodarują panie, i wiersze piszą, a jak piszą.

Bardzo wierzę! Można wybornie gospodarować i wiersze pisać, ale od tego do poświęcenia się wyłącznego literaturze daleko. U nas dotąd nie było prawie przykładów oddania się zupełnego zajęciom umysłowym, chyba w ludziach z professii nauki traktujących, professorach — W świecie zaś wiejskim, takiego zjawiska nie słyszano, nie widziano, ztąd najdziwaczniej sądzą.

Nie szło tu jednak o sąd powszechny, ale o co innego, wróćmy do rzeczy.

Przystąpmy do najdelikatniejszej materii—U nas literatura nie daje i nie może dać chleba, każdy jej poświęcający się zupełnie, musi tedy ten chleb albo mieć zapewniony wprzód, albo jedną ręką na chleb, a drugą na *poczciwą* sławę pracować. Kto zaś chce się poswięcić wyłącznie literaturze, będzie niezawodnie chodził bez butów, jeśli niema innych utrzymania materyalnego życia zródeł. U nas dotąd literatura, jak owe Bogi Wschodu, i jak Bogi dawne Litwy, najulubieńszym swym synom, w dowód nieograniczonej łaski, zsyła bole i cierpienia. Czemu tak jest u nas, gdy gdzieindziej inaczej? — Nie będę w to wchodził, nie mogę, nie chcę obwiniać nikogo.

Otóż, szanowny Panie (wykrztuśmy i to nareście) nie będąc nie tylko bogatym ale nawet dostatnim, oddawszy się literaturze, muszę jeszcze myśleć, choć niechcę, choć to prawie niepodobna, o gospodarstwie, o stodole, o owcach, o interessach, podatkach, potrzebach, i o jutrze.—Wystaw więc sobie Pan, co to się w tej nieszczęśliwej głowie dzieje, gdy z jednej strony biją w nią myśli z pięknego świata, z drugiej kłopotliwe przypomnienie jutra, przyszłości, starości. — Człowiek porywa pióro i rzuca, siada pisać i wstaje, chciałby tworzyć a niemoże, gdy się wreszcie zdecydował, machnął i odpędził natrętne czarne myśli, usiadł i począł;—w tém wpadł ktoś, wszedł z potrzebnem zawsze przypomnieniém o stodole, owcach, gorzelni — i wszystko popsuł. Pytam się, nie trzebaż to świętej cierpliwości, aby znowu potém usiąść i pisać? A ileż to razy, myśl zerwana w połowie, spłoszona, poleci, gdzie jej nikt niedogoni. ! !

Dodajmy teraz nieodłączne od wiejskiego życia interessa. Daj Boże mieć je z uczciwemi ludźmi, na ówczas kończą się łatwo, prędko, i czasu nie zabiorą; wpadnij że na mataczy, na biednych co w pocie czoła cudzego grosza szukają!—znowu miesiące, tygodnie, dni, godziny przepadły; naprożno w ówczas stuka do twego serca, uczucie, myśl, przypomnienie, próżno przychodzi zapał—gdy niema spokojności, gdy się lękasz nie o siebie, ale o *swoich*, o żonę, o dzieci, o te przeklęte *jutra* — jakże tu pracować, jak pisać??

Petem wytarganemu gospodarstwem i interesami, fizycznie i moralnie osłabionemu, połamanemu na ciele i umyśle, jak siąść do pracy, jak tworzyć, gdy długo oddychać trzeba, nim się uspokoi gorączka przywieziona z podróży, i poplątane myśli osiądą. O! Panie, męczeństwo takie życie, istne męczeństwo!

Ale nareście otrząsłeś się z gospodarstwa, zdałeś je na złodziejów, spodziewając się że przynajmniej niewiele ci ukradną i pokończyłeś interessa zapłaciwszy dla spokojności dwa razy jedno, wróciłeś do domu, odpocząłeś, uśmiechnęła się żona, przywitało cię dziecko, rozruszały się xiążki nowe któreś czytał—siadasz do pracy, roją się myśli, układasz plany, różowo widzisz ten utwor przyszły, który dokonany wyda ci się pewnie popielaty tylko — Znowu jesteś w swoim żywiole.

— Trzask z bicza!

— Ktoś przyjechał?

— Pędzą owce—Chwała Bogu! ale już śmiertelne przeszły się dreszcze od stóp do głowy, zimno ci się zrobiło, przelękłeś się—nic to—niema nikogo.

— Trzask z bicza!

— O!

— Ktoś przyjechał?

— Tak, odpowiada ci żona po cichu, istotnie ktoś przyjechał. A! więc precz xiążki, precz papier i pióra, precz myśli, wypogódź czoło, idź podziękuj gościowi, że cię odwiedził, że o tobie pamiętał.

I tak się też robi—trzeba być uprzejmym, usmiechającym się, zapraszającym, trzeba niepuszczać, trzeba rozmawiać o pogodzie, o urodzajach, o sąsiedztwie, siedzieć jak na mękach, i udawać wesołego, szczęśliwego. Inaczej powiedzą, że nieumiesz żyć z ludźmi, żeś dumny, zarozumiały, żeś—ale kto to wyliczy co gadają!!!....

Zbyłeś gościa jednego, wjeżdża drugi—Przyjacielu, jak się masz!

Niema co mówić: wszyscy przyjaciele! Bierze na sekret ważne wiadomości. — Tam a tam, mówiono o tobie to a to—tam a tam odpowiedział tak a tak. Sprzeczali się. Tu znowu powiadają że ty—i tak dalej.

Niepodobna aby najrozumniejszego nawet człowieka, najgłupsza czasem plotka niedotknęła. Otóż i po spokojności. Wije ci się po duszy myśl niepotrzebna i dręczy jak so-

liter. — Pojechał przecie roznoszczyk plotek, z nowemi plotkami dalej i jesteś wolny—Nadjeżdża posłaniec.

— Czego tam?

— Pan, Pani—prosi o xiążki; dajesz xiążki bo dałbyś duszę żaby się uwolnić. — W tydzień odbierasz zamiast podziękowania, odesłane xiążki podarte, oplamione, oszarpane, a w dodatku list z wymówkami, żeś chyba na szyderstwo i żart dał takie rzeczy do czytania. Jedna xiążka była za rozumna, druga za głupia (znajdź że środek kiedyś mądry) trzecia nieprzyzwoita, czwarta nie nowa, piąta usypiała skutecznie. Pożyczaj drugi raz xiążki!!!

Już znowu siadasz, wieczór, nadchodzi swobodny wieczór, wieczorem rzadszy gość, nieprzychodzą listy, i nie latają daleko plotki—pewny jesteś odpoczynku. Gdzie tam!! Oto wchodzi ekonom, któremu sto razy powtarzać musisz do zrozumienia dypozycią na jutro (a jednak jej niespełni). Sotnik wnosi ogromny pak kursoryi do podpisania, dozorca magazynowy przysłał jakieś formuły które potrzeba przepisać; dają ci znać że na kwatery przyszli żołnierze a ty ich masz rozstawiać, tu znowu potrzebują furmanek pod przechód i t. d. Otóż i wieczór ci przepadł. Szczęśliwy jeśliś skończył to wszystko do dziesiątej i już spojrzawszy na zegar, liczysz sobie cztery godziny wolne, bo ledwie spoczniesz o drugiej. Ale w tej chwili, jakże nie pomówić z biedną żoną, która cały dzień w milczeniu strawiła, nad robotą i xiążką, jak nie pobawić się z dziecięciem, które ku tobie rączki wyciąga! — Tak prędko biegną godziny! północ, ucichło, wszyscy spać idą — godzina pracy — W tém czujesz jak całodzienną wrzawą, niepokojem, rozdrażnione nerwy drgają w tobie, jak głowa ci się płomieni, jak oczy pieką, krew wre po żyłach — Siadasz i wstajesz i padasz bez modlitwy na łóżko bo ci sił nie stało!

Ciągle chciałeś coś zrobić — a jednak nic nie zrobiłeś, dzień przeszedł! tyś dzień bliżej grobu, a dzień ten minął niezapisany w xiędze życia. Niepodobna, niepodobna! zrywasz się, oblewasz się wodą, chłodzisz się powietrzem i siadasz do pracy—Bardzo jednak wątpię, żebyś co dobrego napisał!

Nazajutrz przychodzi poczta. Dzień cały zajmie ci czytanie pism peryodycznych, nadeszłych xiąg, gazet, listów!— A! listów — na które odpisywać potrzeba, a bywa ich dziesięć, piętnaście—i więcej! Dodawszy listy gospodarskie, przyjacielskie w interessach i familijne, sformuje to jakich dwa tysiące półarkuszy do napisania w rok. Tym czasem jednak siadasz tylko czytać. Już i to robota. A naprzód wpada ci do rąk, gazeta z Warszawy, opieczętowana, nadesłana bez imiennie; jest to extra-pocztą wyexpedyowana zjadliwa recenzya. Wyrachowano wybornie, aby nie zawieruszyła się na poczcie i jak najprędzej cię doszła.

Jakkolwiek kto jest oswojony z rozumnemi i nierozumnemi recenzyami (a ja spodziewam się jestem bardzo, bo mnie ostatniemi mianowicie karmią nie żałując) — zawsze to pewna, że smutne wrażenie robi zjadliwy pocisk. Jeśli jeszcze nie widzisz sensu, prawdy, znajomości rzeczy, tylko szczerą złość, litość cię bierze nad bezimiennym głupcem, ale cię boli uderzenie. Popsuty humor, co gorzéj, rodzi się na jakiś czas niechęć do pracy, zrażenie, odpada ochota — radbyś wszystko porzucił! Ale zaprzężony koń, nie zrzuca szlei, choć mu boki obciera — Czytasz dalej— listy z komplementami — nudna potrawa, która wcale nie osładza goryczy głupich recenzyi—listy z wierszami! Uchowaj nas Panie! ciężkie to listy! Jednakże, aby nie zawieść położonego zaufania, potrzeba odpowiedzieć—Listy z prożbą o radę literacką—trzeba dać radę—Listy z wymówkami,— trzeba przyjąć wymówki — Listy z reklamacyami — trzeba wrócić temu literę, a tamtemu półtorej opuszczonej gdzieś wypadkiem. Listy z poznajomieniem się—trzeba podziękować—a koniec końcem — na wszystko odpisać. Aby się prędzej zbyć z głowy ciężaru, siadasz i piszesz półtora dnia; jedzie na pocztę posłaniec i drugie tyle ci przywozi. Niemówię co to kosztuje pieniędzy, gorsza szkoda czasu, człowiek już o pierwszej nie myśli, choć żonie żal tych idących w świat rubli, które nigdy nazad nie wrócą.

Otóż masz Panie obraz tylko jednej części kłopotów.— Teraz wziąwszy samo życie literackie, na które ile zostaje czasu, osądzisz sam; podzielmy je jeszcze, na godziny nauki, bo się człowiek do śmierci uczy, godziny czytania, godziny poszukiwań i samego już tworzenia. Kilka rzeczy poczętych, wymagają każda osobnych przygotowań, namysłu, badań, zastanowienia. Tym czasem xięgarze dopominają się rękopismu, a wydawcy pism peryodycznych artykułów. — Z serca radby się człek podzielił w dziesięcioro, aby wszystkim usłużyć, aby każdemu dogodzić, pochlebiają same żądania i nalegania. Ale jak, proszę Pana, skończyć poczęte dwie historye, cztery powieści, poemat, pogodzić redakcyą pisma zbiorowego, do którego wszystkie artykuły przeczytać a kilka przynajmniej przepisać potrzeba, jak pogodzić to z kollaboracią do Tygodnika, Orędownika, Lwowianina, Gazety Porannej, Przyjaciela i t. d. i t. d. Już wreście, z bolem serca trzeba komuś uchybić, czasem słowa niedotrzymać, czasem posłać artykuł ni w pięć ni w dziewięć.

Otóż i wyjaśniona tajemnica mojego chwilowego milczenia, chwilowego, bo tyle się czuję dla niego i dla jego pisma obowiązanym iż w pierwszą swobodniejszą chwilę, wrócę z dawną gorliwością i zapałem do korrespondencyi.—Chciej Pan wierzyć, *i t. d.* *JJ. Kraszewski.*

Gródek.

dnia 24 Lutego 1841 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 17-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.